Nr. 222. We Lwowie — Sobota 12 Sierpnia 1899. Rok XXXI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z bieżącej chwili.

Lwów 11 sierpnia.

Według *Politik* ma hr. Thun wkrótce udać się do cesarza do Ischlu z rozporządzeniem, podnoszącem na mocy § 14 płace sług państwowych, a to już od dnia 1 września br.

Dzisiaj udaje się do Ischlu hr. Gołuchowski, wróciwszy d. 8 bm. wieczór z Paryża do Wiednia. Delcasse wczoraj opuścił Petersburg. Co do spotkania się hr. Gołuchowskiego, podczas jego pierwszego pobytu w Paryżu z kanclerzem Hohenlohem, donosi wiedeński korespondent *Berl. Tageblattu*, zazwyczaj dobrze uwiadomiony, że spotkanie to było całkiem przypadkowe — przy obiedzie, i obaj się zdziwili tym przypadkiem — studyowali zaś razem nie mapę Europy, ale spis potraw. Korespondent dodaje, że wiedeńskie koła polityczne są daleko poważniej nastrojone, niż położenie usprawiedliwia. Co się dzieje? Jak mi powiadają, wymagają zajścia w Petersburgu natężenia baczności — zajdą może niespodzianki“.

Jak *Temps* donosi, oświadczył Delcassé jego korespondentowi petersburskiemu: „Wszystko, co pisze prasa francuska o celach mojej podróży do Rosyi, jest mylnem. Podczas mojej dwugodzinnej rozmowy z hr. Murawiewem nie uczyniono ani żadnej aluzyi do aktualnych spraw wewnętrznej polityki francuskiej. Chodzi po prostu o wizytę, którą odwzajemniam a to właśnie znaczy, że unia francusko-rosyjska nietylko nie słabnie, ale owszem jeszcze daleko ściślejszą i stalszą się staje. Petersburg przybył kilka razy do Paryża, to też Paryż teraz rewizytuje. Konferencya haska, która wyszła ze szlachetnej inicyatywy cara, od początku do końca bez żadnego dysonansu ujawniła zupełną zgodność delegatów francuskich i rosyjskich. Nigdy — możesz to pan zapewnić w mojem imieniu — nigdy stosunki francusko-rosyjskie nie były ściślejsze, serdeczniejsze, bliższe, nigdy więcej nie budziły zaufania i stałości — oto szczera, zupełna, bezwarunkowa prawda“.

Podróż cesarza niemieckiego do Anglii, jest już postanowiona, tylko niewiadomo kiedy nastąpi, czy przed wyjazdem królowej do Balmoralu, czy po jej powrocie. W tym drugim przypadku cesarz dopiero około połowy listopada przybyłby do Windsoru.

W półurzędowym komunikacie wyjaśnia berlińska *Post* nadanie godności księciu Münsterowi. Składały się na to pisma publicystyczne byłego dostojnika hanowerskiego z lat 1867, 1868 i 1870, przemawiające gorąco za zjednoczeniem Niemiec; dalej cześć cesarza dla całej dyplomatycznej czynności ambasadora. Zwłaszcza zaś „ks. Münster nietylko umiał uczynić przyjaźniejszemi stosunki niemiecko-francuzkie, ale nadto swojem uprzejmem, ale stanowczem postępowaniem i delikatnym taktem uniknąć wszelkiego fałszywego kroku, któryby może w jednym dniu był zdołał zniweczyć pracę lat wielu“. Zresztą wskazuje *Post* na zasługi ambasadora na konferencyi rozbrojnej. Otóż ciekawem jest wyznanie, że rząd niemiecki od lat wielu już pracował nad naprawą stosunków z Francyą.

Mocarstwa trójprzymierza już temi dniami podpiszą końcowy protokół konferencyi hagskiej wraz z dołączonemi trzema protokołami i trzema oświadczeniami.

Ustęp angielskiej mowy tronowej odnoszący się do Transvaalu, jest tylko powtórzeniem oświadczeń Salisburego i Chamberlaina, składanych w parlamencie, a których sens ten, że lew brytański położył swoje łapy na Afrykę południową i cofnąć ich nie myśli. W angielskich kołach parlamentarnych są przekonani, że akcya wojenna Anglii w Afryce południowej jest nieunikniona. Anglia chce zdmuchnąć republikę transvaalską i kroki nieprzyjacielskie lada dzień wybuchną, jeżeli Transvaal nie przyjmie ostatniej propozycyi Chamberlaina, aby sprawę wyborczą „uitlenderów“ (obcych przybyszów) oddać komisyi mięszanej.

Berlińskiej *Post* donoszą z Waszyngtonu że Stany Zjedn. zamierzają zbliżyć się do Turcyi na polu ekonomicznem. Wielce skrzętnie pracuje w tym względzie profesor wszechnicy kolumbijskiej (w Stanach Zjedn.) dr. Schönfeld, mianowany teraz jlnym konzulem tureckim w Nowym Jorku. Za jego staraniem weszło dwóch Amerykanów do służby tureckiej w wydziałach handlowym i rolniczym. Nadto toczą się rokowania względem wstąpienia amerykańskich uczonych fachowych do służby tureckiej. Coraz żywiej przeto krzątają się amerykańskie koła handlowe i przemysłowe, aby zdobyć sobie teren w Turcyi, jakoż utworzoną została bezpośrednia linia parowców między Nowym Jorkiem a Konstantynopolem. Fakt to ważny, bo za stosunkami ekonomicznemi idą nieuchronnie polityczne.

Ambasador francuzki w Konstantynopolu Constans ma przybyć do Paryża, jak jedni sądzą, aby skorzystać dla siebie w razie możliwych wewnętrznych zawikłań we Francyi. Przybycie to jednak może ma cel inny. Niedawno temu, jak podnosi londyńskie „Biuro Reutera“ rząd francuski zasypał orderami i prezentami krewnych i urzędników pałacowych sułtana. Francya przekonała się, że narzucając się Turcyi z wymaganiami reform na Wschodzie, tylko irytowała Turków, a swoim ekonomicznym interesom szkodziła. Pragnie przeto, za przykładem Niemiec, zjednać sobie życzliwość sułtana. Jakoż już uzyskała Francya różne koncesye. Ta zmiana polityki francuzkiej jest głównie dziełem Constansa, którego też rady sułtan często zasięga.

Prezydent republiki Argentyny jenerał Rocca przybył z dwoma ministrami, wielu senatorami i posłami, tudzież dziennikarzami dnia 8. bm. do Rio Janeiro, stolicy Brazylii, gdzie go nadzwyczaj serdecznie przyjęto; festyny na jego cześć mają trwać przeszło tydzień. W Nowym Jorku są pewni, że Rocca ma traktować względem zaczepno-odpornego przymierza argentyńsko-brazylijsko-uruguajskiego (wymierzonego przeciw zapędom Stanów Zjedn.). Prezydenci tych krajów mają się we wrześniu zjechać w Montevideo, stolicy Urugwaju.

Długo wrzała w Stanach Zjedn. burza przeciw neutralnym państwom europejskim, a zwłaszcza Niemcom. Posądzano je, że dostarczyły broni i amunicyi Filipińczykom. Teraz okazało się, że to Amerykanin, niejaki Sylwester w lecie z. r. przywiózł do Hongkongu 500 karabinów i pół miliona nabojów dla Chin, a gdy rząd chiński kupić nie chciał, sprzedał je ajentom Filipińczyków, złożywszy w chińskim zarządzie cłowym 15.000 dolarów kaucyi, że broni tej nie sprzeda żadnemu z państw wojujących. Teraz komora chińska zabrała tę kaucyę.

Kultura niemiecka.

Lwów d. 11 sierpnia.

Niemcy po wojnie francuskiej znaleźli się w położeniu dorobkiewicza, który nagle doszedł do majątku. Wiadomo, że taka sytuacya daje doskonałą sposobność poznać wnętrze duszy człowieka czy narodu. Jeżeli chodzi o naród, to oczywiście nie można mieć w tym razie na myśli owych milionów ludzi spokojnych i uczciwie pracujących, lecz jedynie te warstwy wierzchnie, które w danej chwili, nadając ton ogółowi, podstawiają się za ogół i ściągają na niego albo błogosławieństwa albo przekleństwa i pogardę współczesnych i potomnych.

Jak w życiu dorobkiewicz bywa arogantem dla równych sobie, a z całą dzikością pierwotnego barbarzyńcy dusi tylko słabszych od siebie, tak i w stosunkach międzynarodowych się dzieje. Niemcy przedewszystkiem do Polaków się wzięli i Polakom postanowili pokazać, jakato ich potęga i jak wszelkimi są panami. Więc też pokazują na nasze nieszczęście, ale zarazem pokazują i wnętrze swojej duszy w takiem świetle, iż właśni ich potomkowie, gdy nabędą prawdziwej kultury, wyprą się kiedyś zupełnie swoich przodków.

Co chwila niestety można notować ze stosunków poznańskich przykłady na poparcie powyższego twierdzenia, a najświeższym jest akcya wszczęta nie przez rząd, lecz przez samo społeczeństwo niemieckie przeciw istniejącemu w Poznaniu towarzystwu pomocy naukowej im. Marcinkowskiego.

W końcu lipca — pisze *Dziennik Poznański* — wolnomyślna *Magdeburger Zitung* zamieściła dwa hakatystyczne artykuły o „Towarzystwie Pomocy Naukowej im. Marcinkowskiego“ wyjęte wprost z arsenału antypolskiej hecy. Artykuły te stwierdzają znów, że w kierunku hakatystycznym rozum się coraz więcej przesila, a logika ustępuje miejsca bezsensowości. Wykazują one dalej, że hakatystom o nic więcej nie chodzi, jak o trująca hecę i podburzanie ras. Co w ogóle jest największą cnotą, to w stosunku do polskiej sprawy staje się zbrodnią, jeżeli zamiast Niemców, Polacy z czegoś mogą lub umieją korzystać. Nawet tam, gdzie coś dobrego artykuły te u Polaków uznają, jak np. ofiarność, czynią to tylko, żeby Niemców nie do ofiarności w ogóle, ale do ofiarności na zwalczanie Polaków zachęcić.

A w tym wypadku autor nie przebiera w słowach. Niemcy, mówi, rocznie 4 miliardy wydają na piwo, a na wyższe cele (tj. naturalnie hakatystyczne) nie mają pieniędzy. Co prawda lepiej swych pieniędzy używają, przepijając je w piwie, bo przynajmniej rodzimy niemiecki przemysł popierają, jak gdyby je mieli ofiarować na cele hakatyzmu, na cele złe, z których tylko nieszczęście wynikać musi tak dla czynnej, jak dla biernej strony. Zresztą z przymówki tej wynika jasno, że kwestya hakatystyczna, po całych Niemczech podejmowana, nie przynosi spodziewanych owoców, dla tego kwestarze chwytają się coraz rozpaczliwych środków, żeby opinią niemiecką rozburzyć, przestraszyć wielkością polskiego niebezpieczeństwa, zasilić głodne rzesze hakatystyczne nową jałmużną „patryotyczną“.

Największe tedy niebezpieczeństwo dla niemczyzny upatruje autor pomienionych artykułów w Towarzystwie Marcinkowskiego i tej okoliczności, że od samego początku duchowieństwo popiera cele tego towarzystwa. Między wierszami czyta się życzenie, żeby, jak rząd zakazał udziału w Towarzystwie tem nauczycielom elementarnym i urzędnikom, tak i władza duchownym zabroniła wszelkich stosunków z niem. Niestety tradycya sprzeciwia się temu, bo tak arcybiskup Dunin jak i Przyłuski byli najżarliwszymi opiekunami tak dobroczynnego a zgoła nie politycznego towarzystwa.

Towarzystwo to, wedle zdania autora, wychowało potężny stan średni w Wielkopolsce, a zatem działa przeciwko intencyi rządu pruskiego i już z tego powodu powinno być rozwiązanem.

Ciekawa rzecz, jak powstanie średniego stanu polskiego może się sprzeciwiać interesom rządu pruskiego! Przeciwnie im silniejszy stan średni, tem większa siła podatkowa i rekrutacyjna całego społeczeństwa i państwa, tem więcej się wzmaga ogólna kultura kraju, prowincyi. A jeżeli się stan średni polski wzmógł, to przecież tylko zupełnie ograniczony lub niemądrze chytry człowiek przypisywać to może stypendyom Towarzystwa Marcinkowskiego, które niestety tylko bardzo skromnych udziela zapomóg. Skoro jednak i ono się przyczyniło do rozwoju polskiego stanu średniego, to — jeżeli to jest winą — ma współwinowajców w samem państwie, pruskiem, jego urządzeniach, prawach jego szkołach, zresztą w przykładach niemieckiej kultury. To wszystko musiałby autor skasować, gdyby mu chodziło o postawienie skutecznej zapory wzrostowi polskiego społeczeństwa i poszczególe polskiego stanu średniego.

Bo jakkolwiek i państwo i jego urządzenia są, dziś zwłaszcza, nieprzyjaźnie usposobione dla Polaków, niepodobna, żeby Polacy w takiej lub owakiej mierze nie mieli korzystać z dobrodziejstw ogólnych praw i całego prądu postępowego. Pod wielu względami dobrodziejstwa te kulturne zamknięto dla nas przez prawa wyjątkowe, ale wszystkiego jednakże zakazać nie mogą. Czyż można n. p. zakazać, żeby Polacy korzystali z dobrodziejstw ulepszonej komunikacyi? Oh! gdyby szło wedle woli hakatystów, zakazanoby Polakom jeździć koleją żelazną lub korzystać z tańszych taryf przewozowych.

Autor musi mieć przystęp do źródeł urzędowych, bo doskonale zna historyę towarzystwa, a mianowicie historyę usiłowań, zmierzających do zamknięcia i rozwiązania towarzystwa. Zna mianowicie doskonale usiłowania, w tym kierunku podjęte przez prezesa Beuermana, którym tylko wspaniałomyślność króla Fryderyka Wilhelma IV położyła koniec za wstawiennictwem ś. p. Gustawa Potworowskiego. Autor nie może odżałować, że wtedy Towarzystwo nie zamknięto, dzięki „słabości“ sfer decydujących.

Że zamknięcie tak szlachetnego a lojalnie postępującego Towarzystwa byłoby targnięciem się na najwznioślejsze ideały humanitarne, o tem autor nie ma wyobrażenia, ale wyobrażenie to miał, ma i jak sądzimy, zachowa nawet tak nieprzyjazny dla nas rząd, jak dzisiejszy.

Rząd ten wie doskonale, że jest silnym i nie potrzebuje się lękać każdego cienia polskiego, jak to chytrze udają hakatyści. Rząd wie, że daleko potężniejszemi czynnikami rozporządza niż towarzystwo Marcinkowskiego i nie potrzebuje Polakom zakazywać braterstwa i ofiarności społecznej, póki one w działalności swej trzymają się granic prawnych. Ten lichy i niski sport pozostawia nikczemnym duchom drobiazgowej zawiści i nieżyczliwości, któraby nieledwie światła dziennego pozazdrościła Polakom.

To zdaje się wiedzieć autor, bo jakkol-

12

DZIWAK.

Szkic z życia.

Napisał

Mieczysław Piniński.

(Ciąg dalszy).

P. Koziukiewiczowa, niestety, niezawsze bywała, jak to mówią, a nie wiedzieć dlaczego — „na podrędziu“ aby koić wybuchłe polityczne spory, lub mówiąc otwarciej uciszać powstałe hałasy, a wtedy wyręczała ją w tej pokojowej misyi z wcale dobrym skutkiem jej córeczka Franusia, panienka jeszcze bardzo wstydliwa, ale „pulchna i chętna“.

Ona to wtedy zjawiała się na progu zadymionej salki i grożąc figlarnie paluszkiem podobnym do kiełbaski parowej średniej wielkości, zwykła była mawiać:

— O, pan Dmuchacki znowu się rozfiglował, p. Dmuchacki figlass.

W kuchni nie szepleniła nigdy — w „towarzystwie“ zawsze. Upomnienie tego rodzaju wywoływało również u szanownego emeryta „murkotanie“ — zawsze jednak już cokolwiek słabsze.

Dwie inne osoby, siedzące za stołem, odgrywały rolę więcej bierną. Jednego z nich nawet trudno było dojrzeć, tak gęstą chmurą dymu był osłonięty. Nie mówił zgoła nic, a palił nieustannie. Czasem jakiś ustęp toczącej się rozmowy wywoływał u niego rodzaj grymasu, który mógł być równie dobrze uśmiechem, jak i objawem bolu zębów — zębów bo zdrowych nie miał ów pan — było ich wprawdzie nie wiele, ale miały dziwny kolor, bo ciemno-granatowy.

Ostatni towarzysz, którego zwano konsyliarzem, miał nadzwyczaj poczciwy i dobroduszny wyraz twarzy, a muszkuły jej tak ułożone, jak gdyby w tej chwili właśnie głośnym śmiechem miał wybuchnąć i tylko go z trudnością w sobie tłumił.

Mówić miał ochotę nieraz, cóż kiedy mu nie dawano, bo albo emeryt krzyczał, albo pedagog głos zabierał, poprzedzając swój wywód wstępnemi słowy „silentium, pozwól pan, erlauben Sie“ — i tak było niemal ciągle.

Wtem dzwonek zajęczał, a na progu drzwi wchodowych pojawił się nowy gość, wszystkim poprzednim widocznie znany.

— O, co za rzadkość — pan sędzia w knajpce — dały się słyszeć powitania od „stammtischu“ lecz gdy przybyły parę słów odpowiedzi wygłosił, poznał w nim Henryk natychmiast kolegę gimnazyalnego, jednego z najlepszych przyjaciół swej pierwszej młodości.

Jakże mocno go zmienionym ujrzał! Postać pochylona, żółta, zwiędła, broda już siwizną przyprószona, a zaraz po tych spostrzeżeniach brzydki egoizm upomniał się w naszym bohaterze o swoje prawa i podsunął mu myśl następującą: No, jeżeli i ja tak się zmieniłem...

Trwało to tylko chwilę, poczem z prawdziwą radością porwał się z krzesła na powitanie.

— „Servus Stefan“ — „Servus Henryk“ „co ty tu robisz?“ — wypowiedzieli obaj jak na komendę.

Po kilku słowach wiedzieli już o tem, o co pytali i nastąpiła chwila milczenia, jak to najczęściej bywa między ludźmi, gdy się po długiej rozłące spotykają i mają sobie albo bardzo dużo do powiedzenia, albo wcale nic.

Z kłopotu wybawił ich Dmuchacki zapraszając do wspólnego stołu, poczem zaraz rozmowa przybrała charakter ogólny, a Henryk oczywiście rolę biernego słuchacza objął i tak się w nią od razu włożył, iż nawet nie przeczył Dmuchackiemu, który się nań jako na świadka jakiejś przed paru dniami wstecz przeprowadzonej dyskusyi powoływał, chociaż go dzisiaj pierwszy raz w życiu widział.

Trwało to czas jakiś, poczem się wszyscy zbierać poczęli, aby na kolacyę do mieszkań swych podążyć. Najniecierpliwszym był Stefan, spoglądając co chwila na zegarek — on też powstał pierwszy, prosząc Henryka do domu swego. Mieszkał stale w miasteczku O. gdzie był od lat paru urzędnikiem: miał żonę, dzieci i świekrę.

XI.

Po co to rzecz w bawełnę owijać i czytelnika długo w niepewności utrzymywać — lepiej powiedzieć od razu — pan sędzia był gruntownie, głęboko, pod pantoflem. „Maniecczko, mamy gościa“ — rzekł miękkim głosem. „Gościa teraz w nocy, może jeszcze na kolacyę, cóż to za koncept!“ — była odpowiedź wygłoszona tym dyszkantem, który gdy go człowiek usłyszy, zanim jeszcze wie o co chodzi, już ma ochotę wykrzyknąć „aj — aj“.

Nastąpiły przedstawienia i powitania, podczas czego pani domu, niechęć swą nieco przytłumiła. Pan Stefan oczywiście rozpoczął rozmowę, głównie do swej małżonki zwróconą, opowiadaniem, gdzie i kiedy Henryka poznał, jak serdeczne węzły przyjaźni łączyły ich przed laty, jak się ucieszył niespodziewanem spotkaniem się tutaj itd. wszystko to jednak miało charakter raczej usprawiedliwiania się za zaproszenie kolegi do domu, aniżeli cechę doznanej prawdziwej przyjemności.

Pani sędzina nie długo zadawała sobie pracę słuchać wywodów mężowskich, cała zaś moralna strona dzisiejszego wydarzenia, koleżeństwo, wspomnienia i młodość jej męża, były dla niej jak się zdawało conajmniej nudną gadaniną. Myślała zapewne o tym kotlecie, którego do kolacyi braknie.

Wkrótce też opuściła salonik, a wnet później już dźwięczał gdzieś w pobliskiej ubikacyi jej głos, podobnie jak czasem gdy połączenie elektryczne się popsuje, dzwonki dzwonią i dzwonią. Każdy chciałby temu już raz zapobiedz, ale nie wiedzieć gdzie licha szukać. Zatkać uszy — ba gdyby to tak można zatkać uszy na całe życie! Okoliczność ta była powodem, że Stefan stracił wątek myśli, jakiś czas kręcił się niespokojnie na krześle, powtarzał bezładnie „no, no, jak to czas mija — droszę, proszę, kochany Henio tutaj itp.“ lecz niebawem powstał, udając się w ślad za swą małżonką.

Henryk został sam w towarzystwie świekry sędziego. Niewiasta ta niewątpliwie wielkich zalet ducha — nie była jednak towarzystwem w całem tego słowa znaczeniu wesołem. Była milcząca i roztargniona, a nadto wyglądała jak gdyby się przed chwilą dokumentnie wypłakała. Kto był Henryk i po co tu przyszedł, to jej było jak się zdaje zupełnie obojętne.

Staruszka miała swoją szczególniejszą namiętność, po za którą nic jej zgoła nie obchodziło. Oto szukała ciągle i nieustannie sposobności, aby jakikolwiek przedmiot wziąć i — schować w swoich kufrach. Nic więcej nie chciała — tylko schować. Nadeszła np. gazeta z poczty. Nikt jej jeszcze nie czytał, wtem nagle — rozstąp się ziemio — nie ma jej nigdzie. „Czy to mama czasem nie schowała?“ pytał p Stefan znając przyzwyczajenia świekry.

Z początku udawała, że nie słyszy a wreszcie gdy już nie było innego wyjścia, przynosiła gazetę w milczeniu „niby nic“ i czekała cierpliwie, kiedy będzie można ją schować na nowo, a jeżeli już nie gazetę, to chociaż opaskę z gazety.

To było jej zajęcie — innego nie znała. Co tam za skarby musiały być w tych kufrach! — ale tego za jej życia pewno nikt się nie dowie.

Nareszcie pojawili się z powrotem oboje państwo domu, odbyła się owa nieszczęsna kolacya, do której jakaś niesłychanie zastraszona dziewczyna usługiwała — rozmowa jednak ożywioną nie była.

(C. d. n.)

wiek żywną ma ochotę i wspomina okolicznie o zamknięciu wszystkich stowarzyszeń polskich a więc i towarzystwa Marcinkowskiego, nie miał jednak śmiałości postawienia postulatu tego otwarcie i stanowczo.

Więc po długich jeremiadach i szczuciach naprzykrza się rządowi tylko zaleceniem środków kontroli nad Towarzystwem a zarazem przedstawia się w tym punkcie w największem ubóstwie myśli, bo wszystko to co zaleca, już od dawna się praktykuje.

Czytelnictwo u żydów.

Z początkiem roku bieżącego zaczęło w Warszawie wychodzić pismo dwutygodniowe w języku żargonowym dla prostego ludu żydowskiego.

W piśmie tem — powiada p. J. O. — zatytułowanem „Der Jud“ (Żyd) umieszcza jeden z wybitnych pisarzy hebrajskich M. Lilienblum, swoje prace żargonowe, specyalnie dla ludu przeznaczone. W pierwszym zaraz numerze nowego czasopisma znajdujemy ciekawą pracę pod napisem: „Co czytają żydzi prości?“ Poglądy, w tym artykule wygłaszane, przyczynić się mogą w znacznym stopniu do głębszego poznania wewnętrznej istoty i treści życia tłumu żydowskiego.

Zdaniem autora, tłum żydowski, czyli ci żydzi, którzy nie znają literatury europejskiej, ani hebrajskiej, czytają więcej, niż masy ludowe innych narodów. Żyd prosty, znający tylko żargon, czyta książki moralno-religijne, czyta rozprawy homiletyczne, których nie rozumie nawet dokładnie i czyta tak sobie — opowiadania. Żydówki czytają książki, specyalnie dla nich przeznaczone, a noszące tytuły: „Świecznik światła“ „Plaster miodowy“ „Wyjdźcie i obaczcie“ Miara sprawiedliwa“ i t. d. Panny, a często i kawalerowie, uchodzący za „oświeconych“ czytają powieści, traktujące przeważnie o miłości.

Czytelnik książek moralno-religijnych przejmuje się fanatyzmem. Po głowie krążą mu „historye“ o aniołach, dyabłach, cierpieniach pośmiertnych, złych duchach. „Bez tego wszystkiego — mówi autor — żyd taki mógłby się obyć doskonale, te „historye“ jednak są ściśle związane z pojęciami: miłości do wszystkich żydów (czemu — tylko żydów, autor nie wyjaśnia) litości nad wszystkimi ludźmi, ofiarności, miłosierdzia, opieki nad zwierzętami itd.“

Dalej żyd taki z książek żargonowych wyczytuje o światach, pełnych fantazyi, napełniających jego serce radością i „dumą narodową“. Czyta, jak Mojżesz Prawodawca prowadzi spór z aniołami o to, kto ma otrzymać Zakon: żydzi, czy aniołowie. Zwycięża naturalnie Mojżesz, któremu Bóg powierza Zakon dla żydów. Dalej czyta, jak żydzi stoją u góry Synaju, a każdy otrzymuje koronę z rąk aniołów Boskich. Król Dawid, z koroną na głowie, siedzi w Bethamidraszu i wyrokuje, co koszerne, a co trefne. Punktualnie o północy skrzypeczki Dawidowe same grać poczynają a Dawid przyśpiewuje cudne psalmy. Anioł śmierci chce go ze starości życia pozbawić, a nie może, bo nie ma przystępu do tych, co studyują Zakon. Przed królem Salomonem stoi, okuty w kajdany za sprawą kartki, z podpisem „Jehowa“ król dyabłów, Aszmodaj. Rachel, żona Jakóba, rozpacza się z Panem Bogiem, dlaczego wypędził żydów, jej dzieci, z ziemi Izraela, a Bóg uznaje słuszność narzekań, obiecując: „wrócą dzieci do swych granic“.

Najprostsza żydówka opowie wam dokładnie ze wszystkimi szczegółami, co zaszło od Adama „Pierwszego“ do śmierci Mojżesza. Wie o tem, że dwóch aniołów „złych“ nie chciało, żeby Bóg stworzył człowieka. Wie, jak szatan przestraszył Sarę podczas „związania“ Izaaka, jak Józef padł na grób matki Racheli, gdy go prowadzono na sprzedaż do Egiptu, jak aniołowie karmili niemowlęta żydowskie, schowane pod ziemią w Egipcie, z obawy, żeby ich nie potopiono w Nilu z rozkazu Faraona, jak mały „Moszek“ siedząc na kolanach Faraona, zdjął mu z głowy koronę i włożył na siebie, za co chciano Mojżesza zgładzić, ale wdał się w to anioł Gabryel i ocalił go. Tych wszystkich „historyj“ nie ma oczywiście w biblii, ale żydówka je wyczytuje z ksiąg, których tytuły podaliśmy powyżej, a w których pełno takich opowieści „ładnych“ o królu Dawidzie, Salomonie, Sancherybie, Nebuchodonozorze, co się przemienił w niedźwiedzia, i Tytusie, zabitym przez „komara“ itd.

I znowu autor twierdzi, że nie bacząc na to, iż lud prosty czerpie z tych ksiąg fanatyzm, zapycha głowę legendami i zmyślonemi historyami, woli on takich żydów, bo czytają zarazem o ofiarności, miłosierdziu, obowiązku kojarzenia małżeństw „żydowskich“ itd. oraz łączą się węzłem mocnym ze swym narodem i są „prawdziwymi żydami“. Młodzież, czytająca powieści żydowskie w żargonie, prowadzi życie puste, bez etyki i ideału, „a oś bytu mają — miłość.

Z drobnemi wyjątkami, autor potępia w czambuł nowoczesną „literaturę“ żydowską, w której jest tylko „miłość i miłość z dodatkiem głupich, a strasznych efektów“. W tych książkach świat żydowski dzieli się na dwie części: na pokolenie stare i młode. Charakter i życie starego pokolenia zasadzają się na tem, że mężczyźni mają imiona tak „proste“ jak: Abram, Meir, Gecel i t. d., kobiety zaś: Brucha, Gitla, Sura, Rojza, Leja i t. d. Są to przeważnie ludzie źli, fałszywi, zajmujący się wszystkiem, tylko nie miłością. Zato pokolenie nowe, po większej części będące dziećmi właśnie starego, nazywa się: Ignacy, Maurycy, Adolf, Berta, Zofia, Róża, Ludwika i t. d. Każde z nich świeci, by słońce jasne. Nie ma im równych na świecie. Każde jest uczciwe, szlachetne, jak anioł z nieba. Ignacy kocha się w Bercie, Maurycy w Ludwice, Adolf w Róży, a Zofia biedna kocha Ignacego bez wzajemności. Pokolenie stare jest wszędzie przeszkodą w tych miłościach. Zakochani nie sypiają po nocach, pływają we łzach i ledwo że żyją. Nagle koło się odwraca, przeszkody znikają, fałszywość starego pokolenia wychodzi na wierzch, jak oliwa na wodę. Fanatyczni rodzice spuszczają nos na kwintę, a mądre, cywilizowane dzieci tryumfują.

W ten sposób karykaturując romanse żargonowe, autor dochodzi do wniosku, że podczas gdy prostacza Leja lub Brajna wie, czem był Abraham, Mojżesz, Dawid, wie, co żydzi robili w Egipcie, co słyszeli na górze Synaju i wiele innych rzeczy, których *nic wiedząc, nie można być żydem* — to Ludwika lub Berta żydowska wie tylko, że „trzeba się kochać“, gonić za modą, stroić się nad stan, radzić wróżbiarki, czy „miłość“ dojdzie do skutku. Wierzy także w zabobony takie, jako nie wolno pożyczać pieniędzy na początku tygodnia, spać na kurzem pierzu i t. d. Nie o wiele więcej od nich wie „szlachetny i elegancki“ Ignacy lub Maurycy, który jest zaledwo subjektem w sklepie lub czeladnikiem u zegarmistrza, a w najlepszym razie — próżniakiem u bogatego ojca.

Kostyczne uwagi hebrajskiego autora pod adresem „młodego“ pokolenia żydowskiego, a pochlebne pod adresem — starego, które czyta rzeczy „żydowskie“ aczkolwiek również bezwartościowe, są cechą znamienną obecnych prądów w literaturze żydowskiej najnowszej daty. Uległ im nawet W. Feldman, który w „Sądach Bożych“ dał nam postać rebe Jochai, wykształconego na „starych“ księgach hebrajskich, a pełnego cnót wszelakich, podczas gdy Józef i Róża, na „nowej“ hodowani kulturze, są istotami albo przewrotnemi, albo chwiejnemi — czy jednak w życiu realnem tak się dzieje, czy rzeczywiście kultura „stara“ ma nad młodą przewagę?

Święci Pańscy.

Po ogólnym tytułem „Les Saints“ dobrane grono francuskich uczonych zaczęło już przed kilku laty wydawać żywoty świętych, oparte na najnowszych badaniach historycznych, oraz rozjaśnione ostatniemi wynikami psycho- i fizyologii. Krótko mówiąc, są to życiorysy możliwie krytyczne, liczące się z poważną nauką.

Myliłby się jednakże, ktoby sądził że święci, skoro z ponad nich rozwiano mgły bajeczności — zmaleli. Bynajmniej. Jeżeli bowiem sporo cudownych, ślicznych samych przez się legend, jakiemi zbożna fantazya otaczała wybrańców Bożych, zostało rozproszonych światłem nauki, to taż sama rzetelna nauka tem mocniej ugruntowała stwierdzone historycznie cuda, stanowiące rzeczywiście znamienną cechę świętych.

A potem, gdy do niedawna w popularnych mianowicie żywotach, mieliśmy świętych aniołów, których pobożni mogli raczej podziwiać, niż naśladować, a niewierzący wyszydzali, to teraz mamy świętych-ludzi, tak samo jak i my, zwykli śmiertelnicy, złożonych z krwi i kości obłożonych ciałem.

Już oddawna uczuwano w Kościele konieczność tej reformy w traktowaniu hageografii. Posiadamy wprawdzie również oddawna „Acta sanctorum quotquot in toto orbe coluntur“ Bollandystów, którzy rozpoczęli swą olbrzymią pracę już od XVII wieku; ale naprzód są to rzeczy dostępne tylko dla badaczów, a potem, autorowie główny nacisk tam kładą na historyczność hageograficznych faktów.

Brakło więc dzieła w tej dziedzinie takiego, któreby, będąc przystępnem dla szerszego ogółu ludzi oświeconych, jednocześnie stało na wysokości nietylko krytycyzmu historycznego, lecz i danych współczesnej nauki. O takiem to dziele marzył znakomity biskup Dupanloup, gdy mówił, że wobec legendowego traktowania świętych, trzebaby pytać: „Si c'ètaient là des hommes, des fils d' Adam, de chair et d'os comme nous?“

Tembardziej zaś dzieło takie było niezbędne, że wypadało stanąć w obronie zagrożonego przez pseudo-naukę samego pojęcia świętości chrześcijańskiej, już to utożsamianej z świętością buddystów i fakirów, już to tłómaczonej histeryą, telepatyą i wogóle neurastenią.

Otóż taką właśnie pracę podjęli katolicy uczeni we Francyi zbiorowemi siłami, *junctis viribus*; a zasługą jest księdza Fulmana, iż podjął polskie wydawnictwo pokaźnego już szeregu francuskich tomów.

W polskim przekładzie mamy dopiero trzy książki, które w roku bieżącym ukazały się na półkach księgarskich.

Pierwsza — to „Psychologia świętych“ stanowiąca rozumowany fundament pod budowę pojedyńczych żywotów.

Autor jej, Henryk Joly, ten sam, który poprzednio opracował psychologię bytów niższych, psychologię wielkich ludzi i wreszcie psychologiczne, jakie się przejawiały w świętych.

Na każdym kroku rozróżnia on w nich ludzką naturę od działania łaski nadprzyrodzonej i odgranicza fakty nadnaturalne od naturalnych, lub też wreszcie oddziela oba te pierwiastki czynów i zdarzeń hagiograficznych, o ile w nich one wspólnie działały.

Naprzód zaś przeprowadził dzielną obronę świętości chrześcijańskiej przeciw zachciankom tych, którzy w imieniu rzekomej nauki, nadużywając jej ze szkodą dla niej samej, sprowadzają tę świętość na grunt psychopatyi, a natomiast zachwycają się oszalałym buddyzmem i fakiryzmem.

Nieugiętem i przekonywającem rozumowaniem, opartem na przesłankach, dostarczonych przez zdrową, nieuprzedzoną naukę, dowodzi autor, że Święty chrześcijański jest przedewszystkiem człowiekiem zdrowym, na ciele i umyśle, który wszakże chce i umie poddać się wpływom nadprzyrodzonym i wyzyskać je według sił, w celu własnego udoskonalenia się.

Bo świętość — to doskonałość etyczna, to urzeczywistniona harmonia władz duchowych, to ciało, poddane pod panowanie ducha. Idea ta, jak wskazuje historya, jest wspólną całemu rodzajowi ludzkiemu od jego kolebki; ale stosownie do pojęć religijnych i filozoficznych, rozmaicie ujawniała się w życiu.

Wszystkie mniej lub więcej fałszywe religie musiały tę ideę wypaczyć, wykoszlawić, a kierujących się nią ludzi — sprowadzić na bezdroża.

Już w dziejach Izraelitów, piastunów nadziei Odkupienia, widzimy przewijającą się niby nić złota, świętość: w arcykapłanach prorokach, królach i wodzach. Owszem, zanim Bóg wyodrębnił mocą faktów historycznych lud wybrany z pośrodka pogańskiej powodzi, szło jedno za drugiem ogniwo mężów sprawiedliwych, patryarchów, spajając Bożym łańcuchem pierwiastki rodu ludzkiego z dziećmi Abrahama.

Wszakże dopiero Chrystus, Bóg wcielony, urzeczywistnił ideał świętości i stanął śród dziejów jej arcywzorem. Zapatrzeni z modlitewnym zachwytem w oczach Chrystusa, odrazu prześcignęli całą przeszłość Święci chrześcijańscy.

Chrystus na krzyżu — oto główna ich pobudka psychologiczna, oto cała tajemnica tych wszystkich zdumiewających objawów, z któremi niewiara uporać się nie może, którym raz przeczy w imieniu historyi, drugi raz bluźnierczo i naiwnie lekceważy je lub obśmiesza w imieniu rzekomej nauki.

Lekceważone miliony.

Rada municypalna miasta Paryża zaprowadziła ostatniemi czasy pewne zmiany w sprawie asanizacyi miejskiej, dzieląc stolicę na trzy kwartały i przepisując dla każdego z kwartałów inny rodzaj wywózki śmiecia i nieczystości.

Rozporządzenie to, ograniczając prawa paryskich gałganiarzy, wywołało wśród zainteresowanych silny protest. Robotnicy i kupcy gałganiarze „en detail i en gros“ w liczbie 4.000 zwrócili się do rady z prośbą głównie o pozostawienie wszystkiego po staremu, przytaczając wśród motywów dane nader pouczające. A przedewszystkiem: rodzin, poświęcających się temu przemysłowi żyje w Paryżu 5.000, ogólny zaś obrót handlu gałganiarskiego przedstawia poważną cyfrę 90,000.000 franków. Gałganiarze paryscy stanowią już pewien rodzaj korporacyi, mają obrońców swoich w sferach rządowych, starają się o zniżenie taryfy kolejowej na swój towar, stawiają propozycyę, aby rząd używał wyłącznie papieru z gałganów, co ocaliłoby przemysł ważny i ze względów hygienicznych.

Jednem słowem są to fakty, ujawniające istnienie całej sfery społecznej, nieznanej prawie zupełnie u nas.

Rok rocznie z podwórzów naszych domów z ulic naszego miasta setki tysięcy fur płatnych wywożą ten milionowy kapitał w niezużytych odpadkach, zasypując nim w najlepszym razie doły magistrackich placów na krańcach miasta. Powstałe w taki sposób grunty kosztują już kilkanaście milionów plus cenę czynnych około tej roboty przez lat parę furmanek.

A winna temu tylko nieprzedsiębiorczość nasza, niezaradność i specyalnie słowiańskie lenistwo.

Przeciętna wyrobnica kościarka, własnoręcznie zbierająca kości i wyrzucone na śmietnik gałgany przy całej nieumiejętności swojej segregowania i poszukiwania więcej użytecznych odpadków, przy dzisiejszym braku u nas rynku na te odpadki, przy niemożebności wyszukania sobie zbytu na nie, zarabia przecież na życie, a człowiek któryby umiał poprowadzić ten przemysł rozsądnie, znał użyteczność każdego odpadku, nawet posiłkując się rękoma wyrobnika, zarobiłby w ten sposób cztery razy tyle.

Z tego pogardzonego gałganiastwa ludzie w Paryżu pobudowali sobie domy, dorobili się majątków, a wszak gałganiarstwo to jest przemysłem najmniej ryzykownym, najmniej wymagającym wysiłku pracy, najprostszą, najpierwotniejszą formą handlu przedmiotami zbytecznymi i uciążliwymi dla jednych a poszukiwanymi i niezbędnymi prawie dla drugich.

I co wobec tego powiedzieć można o całym przemyśle, powstałym za granicą wyłącznie dla odpadków, o całych przedmieściach fabryk, przerabiających wszystkie możliwe nieużytki na olbrzymie fortuny? Czy zadawał sobie kto pytanie ile wszelakiego rodzaju korków wrzucamy corocznie do ulicznych kanałów? Czy zastanawiano się nad tem, co dałoby się jeszcze zrobić z nieużytecznych obrzynków skór? Czy zainteresowano się kiedykolwiek zwykłem błotem ulicznem, które sprawia nam tyle kłopotu?

A przecież ze starych korków od butelek otrzymać można niejeden z ostatnich wynalazków — linoleum, z obrzynków skór zagranica dawno wyrabia ogniwka na pasy łańcuchowe. Błoto uliczne dawno już okazało się wybornym nawozem, ale naturalnie tam, gdzie postawiono sobie za zadanie wyzyskać ile się tylko da, skarby otaczającej nas przyrody, wiernie z aksyomatem, że nic w naturze nie ginie.

W Niemczech węgiel kamienny jest drogi, dla klas uboższych trudno dostępny, wynaleziono przeto opał tańszy, mianowicie: pył węglowy, jako odpadki węgla, zmieszany naturalnie z pyłem ziemnym i szyfrem, niezdatny do palenia, mieszają z odpadkami asfaltu, nieużytecznemi do czego innego i z rodzajem smoły, otrzymywanej również, jako nieużytek z zakładów gazowych. Mieszaninę prasują w cegły i sprzedają za tanie pieniądze, pomagając sobie i innym. I to wszystko tylko dla tego, że znają wartość odpadków.

Huty żelazne produkują surówkę szumowatą i nieszumowatą, siwą i białą i co pewien czas naturalnie bywają musowo „wydmuchiwane“ co wzbogaca okolicę całemi górami szlaki. Ze szlaki tej mielonej i odpowiednio mieszanej z gliną, można otrzymać najlepzzy gatunek cegły ogniotrwełej.

Odpadki fabryk gazu są za granicą również bardzo cenne.

Pominąwszy już wspomniany gatnnek smoły, używany zagranicą jako część składowa tanich cegieł węglowych, a z której można jeszcze wydobywać niektóre farby anilinowe, pozostanie jeszcze woda, formująca się w wielkiej ilości, jako odpadek w rurach gazowych Woda ta zawiera w sobie wielką ilość amonii, która z pożytkiem użyta być może do wytwarzania lodu sztucznego.

KRONIKA.

Lwów dnia 11 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Prezydent apelacyi lwowskiej dr. Mniszek Tchórznicki 13 bm. wyjeżdża na półtoramiesięczny urlop. Prezydyum apelacyi obejmie w tym czasie wiceprezydent jej dr. Dylewski, który właśnie z urlopu wrócił.

Odznaczenie. Cesarz nadał rewidentowi rachunkowemu namiestnictwa, Sydonowi Biberstein Lewickiemu, przenosząc go na własną jego prośbę na emeryturę, w nagrodę długoletniej, wiernej służby — tytuł radcy rachunkowego z uwolnieniem od taksy.

Ze sfer notaryalnych. Kandydat notaryalny Stanisław Brzechowski z Radomyśla zamianowany został notaryuszem dukielskim.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei zamianował inżyniera p. Willibalda Wrońskiego, stacyonowanego w Stryju, naczelnikiem oddziału konserwacyi w Zagórzu.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla Galicyi wschodniej na sobotę taki: przeważnie pochmurno, miejscami deszcz, chłodno.

Samobójstwo. Jakaś nieznana młoda dziewczyna, prawdopodobnie służąca, ubrana bardzo ubogo rzuciła się w czwartek o godz. 2 popołudniu na moście kleparowskim pod Lwowem pod koła pociągu pospiesznego nr. 3, który całą siłą pary zdążał z głównego dworca lwowskiego na Podzamcze. Maszynista Cziner prowadzący pociąg nie zdołał wstrzymać pociągu i koła lokomotywy przeszły przez nieszczęśliwą, odcinając jej głowę, która potoczyła się o kilkanaście kroków po nasypie i prawą nogę. Zawiadomiona o wypadku tym policya wysłała komisarza Des Loges'a celem zbadania całej sprawy, śledztwo jednak przeprowadzone przez niego nie zdołało wykryć nazwiska denatki. Zwłoki jej odwieziono do kliniki sądowej, skąd następnie zostaną odesłane do kostnicy na Janowskim cmentarzu.

Samobójstwo w sądzie. Posądzony o podpalenie własnej willi w Brzuchowicach pod Lwowem, a to rzekomo w tym celu, aby za nią wziąć wysoką sumę asekuracyjną p. Cz. ze Lwowa został w piątek rano wezwany do biura sędziego auskultanta Micheliniego. Podczas przesłuchiwania p. Cz. w zdenerwowaniu wyskoczył oknem położonem na drugiem piętrze. P. Michelini chwycił samobójcę za ubranie, ale już wtedy gdy p. Cz. był poza oknem. P. Michelini zdołał przez jakiś czas utrzymać Cz. mimo jego oporu, ale nakoniec stracił siły i puścił go, a Cz. upadł na ziemię. Zwichnął sobie nogę, potłukł się silnie i podobno nadwerężył kość pacierzową.

Ogień pokojowy powstał w czwartek wieczorem we Lwowie w jednem z pomieszkań przy placu krakowskim. Wydobywające się przez okna kłęby dymu zwróciły na siebie uwagę stójkowego, który znajdował się w pobliżu i pożar dzięki szybkiemu ratunkowi udzielonemu przez niego i lokatorów kamienicy natychmiast został ugaszony. Szkody są bardzo małe.

Pożar od pioruna. Na obszarze dworskim w Tarnoszynie, własności p. Hulimki, uderzył piorun w szopę napełnioną koniczyną i spalił ją doszczętnie. Zarządca dóbr Tarnoszyna p. Krasucki chciał przed ulewnym deszczem skryć się do tej szopy, ale zapomniawszy kluczów, skrył się pod drzewem, oddalonem zaledwie o 50 metrów od tej szopy i w ten sposób jedynie ocalał. Szkoda wynosi 1.500 zł. Szopa napełniona koniczyną, nie była zaasekurowaną.

Dzieciobójstwo. Do posterunku żandarmeryi w Szczepiatynie koło Uhnowa zgłosił się chłop Witek z Korczmina i oświadczył komendantowi żandarmeryi p. Schadlerowi, że siostra jego urodziła dziecko, ale z niewiadomych przyczyn matka nie chce się przyznać, gdzie obecnie ono się znajduje. Wysłany żandarm Głogowski, zbadał na miejscu, że Warwara Witkówna dziecko zowonarodzone w nocy zadusiła, owinęła szmatami i nad ranem na pobliskim cmentarzu zakopała. Matka zaprzecza temu i twiertzi, że dziecko przyszło nieżywe na świat. Odstawiono ją do sądu w Uhnowie.

Na odbudowanie Gurahumory, spalonego niedawno miasteczka bukowińskiego, rząd dał 100.000 zł. subwencyi, a ponieważ i asekuracya krakowska, w której wiele tamtejszych budynków było ubezpieczonych, wypłaciła ogółem przeszło 100.000 zł., przeto Gurahumora będzie mogła rychło się odbudować i stać się jednem z ładnych miasteczek Bukowiny.

Zdziczenie ludu w powiecie nowosądeckim — pisze *Słowo Polskie* — przechodzi już wszelkie możliwe granice. Dnia 7 bm. we wsi Mordarce gospodarze najzamożniejsi rozpoczęli między sobą bójkę i nożami w bójce poobcinali uszy i nosy dwom gospodarzom z Mordarki. Energiczne śledztwo przeciw sprawcom wdrożono.

Jeden z zabójców śp. Popiela, ofiary „uświadomionych“ wyborców z piątej kuryi w Dawidowie, nazwiskiem Wygnański, umarł tymi dniami w więzieniu w Nowym Sączu, tknięty appopleksyą. Był on skazany na półtora roku więzienia.

Wincenty Witosławski, zarządca dóbr Popperowskich, marszałek powiatu dolińskiego, dawny poseł sejmowy odebrał sobie życie w czwartek rano w Weldzirzu pod Bolechowem, w dworze, w którym stale mieszkał. Zastrzelił się. Za życia cieszył się znaczną i zasłużoną popularnością w swoim powiecie, a że osobiste sprawy jego również nie były powikłane, więc nie można się domyślać powodów samobójstwa. Miał trzech braci: notaryusza we Lwowie, burmistrza w Kołomyi i aptekarza w Borszczowie. Zostawił do nich listy.

Kolej Kraków-Kocmyrzów. W bieżącym tygodniu dokonano złączenia toru nowo budującej się kolei Kraków-Kocmyrzów ze szlakiem kolei państwowych. Pierwszy pociąg, t. zw. „szutrówka“ zajechał na pierwszy przystanek Grzegórzki pod Krakowem, witany przez parę tysięcy ciekawej publiczności. Nowa kolej budzi wielkie zainteresowanie wśród nadgranicznych mieszkańców Królestwa Polskiego, zwłaszcza, iż poczyniono tam starania o przedłużenie linii do Miechowa, a stamtąd do stacyi kolej dąbrowsko dęblińskiej. Starania te, zdaje się, odniosą pomyślny skutek.

W Krakowie w piątek o godź. 11 przed południem tramway konny przejechał na ulicy Mostowej młodą 22 letnią osobę Apolonię Skupniewską. Mimo natychmiastowej pomocy pogotowia ratunkowego Skupniewska wkrótce umarła.

Polskie kapitały. Zawiązała się w Warszawie spółka udziałowa żeglugi handlowej z Odessy do Władywostoku. Na czele uczestników (kilkunastu kapitalistów i przedstawicieli arystokracyi) stoi Kazimierz hr. Stadnicki z Sieniawy w gub. wołyńskiej. Do zarządu należą Tadeusz Bocheński i oficer pułku huzarów książę Jaime Bourbon, syn Don Carlosa. Zakupiono już jeden okręt „New Castle“ za sumę 400.000 rubli. Podróż z Odessy przez Konstantynopol, Kalkutę, Bombay, Singapore do Władywostoku tam i z powrotem trwać będzie 4 miesiące.

Szczepanik. Z Wiednia donoszą, że we Czwartek w czasie prób z rewolwerem w swojem laboratoryum, skaleczył się Szczepanik ciężko w nogę. Nastąpiła bezzwłoczna operacya. Kulę wyjęto z nogi. Stan Szczepanika nie jest groźny. W nocy miał lekką febrę.

Defraudacya wojskowa. Władze budapeszteńskie zajmują się obecnie oszustwem wojskowem na wielką skalę, dochodzącem do 150.000 zł. Poszkodowany jest skarb wojskowy przez to, że wielu żołnierzy, zajętych w magazynach dostaw, zabierało z nich dostarczane towary i odsyłało napowrót tym kupcom, którzy byli liwerantami i już pieniądze wzięli, kupcy zaś odsyłali towary odebrane do Galicyi na ręce jakiegoś liweranta wojkowego, który je ponownie sprzedawał. Sześciu żołnierzy aresztowano.

Wiedeński sąd wojskowy wydał obecnie wyrok, uniewinniający żołnierza Teresneka, Węgra, który przed kilku miesiącami, stał na warcie w pałacu wiedeńskim arcyks. Karola Ludwika i zatrzymał przechodzącego mimo ogrodnika pałacowego Roericha, gdy zaś Roerich odpowiedział coś po niemiecku, zastrzelił go na miejscu.

Tyfus plamisty wybuchł epidemicznie w Halli w Niemczech.

Na wyspie Montserrat pod Nowym Jorkiem szalał onegaj straszliwy huragan, który

zniszczył wszystko na całej jej powierzchni, zabił 100 ludzi, a tych, których pozostawił przy życiu, skazał na straszną nędzę.

Uderzenie pioruna w rower. O następującym ciekawym wypadku donosi jedna z wrocławskich gazet: Cyklista B. jechał na rowerze z Oleśnicy do Wrocławia. W drodze spotkała go burza. Mimoto nie zwolnił biegu, lecz pędził, pomimo tu i ówdzie uderzających piorunów. Naraz błysnęło i piorun uderzył. Gdy po pewnym czasie B. powrócił do przytomności, ujrzał się z drugiej strony szosy w środku żyta, które w tem miejscu skoszone, stało zestawione w kopki. Wyszedłszy z żyta na szosę, znalazł rower zupełnie zniszczony. Wszystkie części żelaza były pogięte. Nie widział innej rady, jak wziąć rower na plecy, dojść do najbliższej wsi i kazać się odwieść na pociąg, odchodzący w stronę Wrocławia.

Święta dziewiątka. Liczba „dziewięć“ odgrywała w poglądach i zwyczajach narodów wielką rolę: U Greków była dziewiątka liczbą boga wojny, Aresa. Liczono dziewięć Muz. Akropolis ateński miała dziewięć bram. U Chińczyków jest dziewiątka liczbą świętą, Buddę poczytują za dziewiąte wcielenie boga Wisznu. Dziś jeszcze czczą w południowych Indyach dziewięć świętych żmij, a Jainasi, sekta Hindusów, klasyfikują wszystko wedle dziewięciu kategoryj. Ołtarz starej wyroczni galijskiej obsługiwało dziewięć dziewic kapłanek. Starożytni Egipcyanie czcili koło, obejmujące „towarzystwo bóstw dziewięciorga“. Ich trybunały składały się z dziewięciu sędziów, a w Gizechu wzniesiono dziewięć piramid. Starożytni Duńczycy zabijali zwykle dziewięciu mieszkańców zdobytego grodu.

W wiekach średnich znano dziewięciu dygnitarzy świata: trzech pogan — Hektora, Aleksandra Wielkiego i Juliusza Cezara, trzech żydów — Jozuego, Dawida i Machabeusza, trzech chrześcijan — Artura króla Wielkiej Brytanii, Karola Wielkiego i Gotfryda de Bouillon, Rzymianie jednakże mieli przysłowie: „septem convivium, novem convivium...“

Feigen-Kaffee. Zadziwiło niezmiernie Francuzów, dlaczego Austya w zeszłym roku, skoro nie urodziły się figi w Smyrnie, poczyniła znaczne zakupy fig w Algierze. Sprawa się wyjaśniła, że w Austryi i Węgrzech pijają „kawę figową“. „Feigen-Kaffee“ rzecz zupełnie nieznana we Francyi. Suszonych fig, zwanych „Hordas“ wywożą z Azyi Mniejszej olbrzymią ilość. Figi te suszą, palą i mielą na proszek, bardzo podobny do palonej zmielonej kawy. Miesza się on z kawą, zwykłą mniej więcej w tym stosunku, co cykorya, a sprawozdawca francuski dziwi się, że zupełnie nikt tej domieszki nie ukrywa, owszem panuje powszechne przekonanie, że „kein guter Kaffee ohne Feigen“. W handlu sprzedają się proszki figowe w paczkach albo pudełkach blaszanych, mieszczących od 100—500 gramów wagi. Nietylko jako domieszka, ale sam przez się proszek figowy daje napar słodkawy, przyjemnego smaku. Nie posiada tej cierpkości, jaką ma cykorya. Szczególnie używaną jest kawa figowa z mlekiem dla dzieci. Ponieważ sama Austrya bez Węgier sprowadza corocznie 4,900.000 cetnarów suszonych fig, cieszą się Francuzi, że Algier zyska nowe źródło dochodu [illegible] *Feigen-Kaffee*.

Huk armat a słuch. Pewien lekarz berliński badał słuch żołnierzy podczas ćwiczeń artyleryi pieszej. Strzelano z dział 9-centymetrowego kalibru (90 strzałów) 12-centymetrowego kalibru (70 strzałów) i 15-centymetrowego kalibru (90 strzałów) i to nabojami z ładunkiem 14 do 4 klg. prochu. Huk był istotnie ogłuszający, to też, jakkolwiek wszyscy żołnierze wedle przepisu mieli w uszach watę, ze 102 zbadanych uszu, tylko 34 były normalne, reszta wykazywała mniejsze lub większe zboczenia, zasadzające się na przepełnieniu krwią naczyń krwionośnych. Największa szkoda to, że u żołnierzy uszy, które przed służbą wojskową były bezwarunkowo zdrowe, pozostały też przeważnie normalnemi. Natomiast u oficerów i kaprali, służących w wojsku czas dłuższy, stwierdzono, ogólne pogorszenie się słuchu.

Teatrzyk „Rozmaitości“ pod dyrekcyą p. Antoniego Czajkowskiego zaczyna w sobotę 12 bm. w sali „Gwiazdy“ lwowskiej szereg przedstawień wesołym wodewilem „Królowa Przedmieścia“.

Lwowska szkoła kadetów. Na pierwszy rok nowo otwartej szkoły kadetów dla piechoty we Lwowie przyjętych będzie 30 do 50 aspirantów. Termin nadsyłania próśb na ręce komendy tej szkoły (Kommando der k. u. k. Infanterie-Cadettenschule in Lemberg) o przyjęcie upływa z dniem 25. bm. Warunki przyjęcia można przejrzeć codziennie między godziną 9 a 12 w zabudowaniu szkoły.

Stanisławowskie towarzystwo muzyczne im. Moniuszki urządza w niedzielę 13 b. m. (na wypadek pogody) wycieczkę do znanej uroczej wsi Jaremcza. Wyjazd ze Stanisławowa o godz. 7 rano lub 11·25 w południe (czas miejski). Powrót z Jaremcza osobnym pociągiem około 10 wieczorem. W skład obfitego programu wchodzi: 1) koncert muzyki wojskowej 95 pp. 2) gry towarzyskie 3) tańce z rzesistem w oświetleniu na wspaniale ubranem podium obok wodospadu Prutu 4) z nastaniem zmierzchu: przedstawienie amatorskie „Przed śniadaniem“ kom. Al. Fredry, w prowizorycznym letnim teatrzyku 5) produkcye humorystyczne wokalne 6) wiesposobnienie i intermezza humorystyczne 7) sobótki (mazur w kostyumach w oświetleniu sztucznem) 8) obraz z żywych osób 9) wspaniałe oświetlenie wodospadu i okolicznych skal 10) powrót z pochodniami i muzyką do stacyi. Wstęp na miejsce zabawy 30 ct. od osoby dorosłej. Karty wstępu nabywać można w kasie kolejowej w Stanisławowie razem z biletem jazdy do Jaremcza a względnie u wejścia na miejsce zabawy. W razie niepogody odłożona będzie wycieczka na wtorek 15 bm.

W izbie rękodzielniczej lwowskiej obradowano w czwartek nad ustawą przemysłową projektowaną [illegible] rękodzielniczej, do Wiednia zwołany. Dokończenie obrad nastąpi w poniedziałek 14 bm.

W Hrebenowie w sali pensyonatu p. S. Glińskiego odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godzinie 4 po południu na cel dobroczynny koncert p. E. Fiedlera skrzypka, członka tow. filharmonicznego bostońskiego ze współudziałem członków towarzystwa muzycznego samborskiego. Krzesło 1 zł. wstęp 50 ct. Pociąg ze Lwowa przychodzi do Hrebenowa o godź. 10 rano i o 1 po południu — odchodzi zaś z Hrebenowa o godź. 6 min. 30 wieczorem (czas kolejowy). Nadarza się zatem wygodna sposobność zrobić wycieczkę do uroczego Hrebenowa, a zarazem posłuchać gry artysty.

OFIARY.

W. Pani Choreśnicka z Choreśnicy złożyła dla biednej matki 1 zł. na zapis syna do terminu. Oddaliśmy za pokwitowaniem.

Kalendarz.

W sobotę 12 sierpnia Klary P.—Jawdokima.

W niedzielę 13 sierpnia Hipolita m. — Prois. s. k.

Wschód słońca o godz. 4 min. 59, zachód o godz. 7 min. 8.

SYTUACYA.

Niemcy i Słowieńcy.

Przed kilku dniami przybyło do Lublany około 200 studentów Czechów, aby zwidzić stolicę słowieńską i podziękować studentom słowieńskim za odwidzenie Pragi. Słowieńcy cylejscy skorzystali z tej sposobności i zaprosili Czechów, aby wracając z Lublany, wstąpili do Cylei i wzięli udział w odsłonięciu pomnika słowieńskiego pisarza Oblaka. Niemcy oburzeni na tę demonstracyę w niemieckiem — jak twierdzili — mieście, zapowiedzieli kontr-demonstracyę i wnieśli do magistratu cylejskiego podanie, aby zabronił uroczystości słowieńskiej „prowokującej Niemców na ich własnym gruncie“. Z powodu wielkiego rozdrażnienia wśród Niemców. panującego od dni kilku, a objawianego także w prasie miejscowej, starostwo cylejskie skreśliło pierwotny program odsłonięcia pomnika i ograniczyło uroczystości do obchodu prywatnego w salach Narodnego Domu słowieńskiego.

Niemcy nie zadowolili się temi zarządzeniami i w środę wcześnie rano zgromadzili się tłumnie na dworcu kolejowym, oczekując przybycia Czechów. Między oczekującymi znajdowało się jak później stwierdzono, wielu Niemców przybyłych umyślnie z Gracu. Ponieważ Czesi, zatrzymani po drodze przez Słowieńców w Veldesie nie przybyli, tłumy pociągnęły z dworca przed „Dom Narodu“, gdzie panie słowieńskie oczekiwały na Czechów. Niemcy ustawiwszy się na ulicy, rozpoczęli gwizdać i krzycząc domagać się zdjęcia chorągwi o barwach słowieńskich z „Domu Narodu“ czemu Słowieńcy stawili opór, powołując się na to, że na wieży ratuszowej wywieszono sztandar niemiecki. Przyszło do starcia między Słowieńcami a Niemcami. Słowieński poseł sejmowy Deczko został silnie obity kijami, jeden z kupców niemiecki h ciężko raniony. Wreszcie na rozkaz policyi zdjęto chorągiew słowieńską, co wywołało okrzyki radości wśród Niemców, którzy się rozeszli.

W południe jeszcze liczniejszy tłum Niemców zgromadził się na dworcu, gdyż rozeszła się wiadomość, że Czesi na pewno już przybędą pospiesznym pociągiem. Na peronie ustawiono oddział żandarmeryi i kompanię piechoty, a utrzymaniem porządku kierował sam starosta. Wszyscy Niemcy mieli bławatki w butonierkach, a znajdowali się między nimi wszyscy wybitniejsi przywódcy cylejskich narodowców, wiceburmistrz Rakusz, wielu członków rady gminnej i kilku posłów. — O godzinie przerwszej przybyli na dworzec Słowieńcy z posłami: Sernecem, Decką, Hribarem i Vrecką na czele. Niemcy powitali ich okrzykami: „*Percat*, banda, hołota słowiańska“ na co Słowieńcy odpowiadali milczeniem lub śmiechem.

O godzinie 1½ wjechał pociąg pospieszny, a przybywający Czesi wołali do Słowieńców: *Na zdar!* otrzymując *Živio*! w odpowiedzi. Okrzyki te tłumili Niemcy przeraźliwem: *Percat*! Z wielkim trudem ustawił się pochód, który zwolna przeciskać się musiał ulicami, zapełnionemi przez demonstrujących, zgorączkowanych Niemców. Część ich pospieszyła bocznemi ulicami przed „Narodni Dom“ nie udało im się to jednak, bo policya obstawiła cały plac przed gmachem. Uczestnicy pochodu weszli do Narodnego Domu, a policya opróżniła plac z demonstrujących Niemców, którzy odchodząc, wołali: „Do widzenia!“ Przed ratusz pociągnął wielki tłum, domagając się uwolnienia aresztowanego studenta niemieckiego z Gracu. Gdy go uwolniono, tłum obnosił go na rękach.

Odsłonięcie pomnika Oblaka na cmentarzu nastąpiło w spokoju o godzinie 4 po południu. Mowę miał wypowiedzieć poseł Sernec. Po odsłonięciu nastąpił festyn na górze zamkowej. Kiedy uczestnicy powracali do Narodnego Domu, Niemcy zaczęli obrzucać ich kamieniami i obelgami. Tu i ówdzie przyszło do bójki, w której poraniono kilku Niemców i Czechów.— Przed Narodnym Domem policya rozpędziła ekscedentów i opróżniła plac. Niemcy rozeszli sie śpiewając Wacht am Rhein.

Przez cały wieczór Niemcy urządzali z wielkiem wzburzeniem tłumne pochody po mieście, wydając okrzyki. Studenta uniwersytetu z Gracu aresztowano za rzucanie kamieniami na domy Słowieńców.

Ulice między ratuszem a Narodnim Domem były zamknięte. Do Narodnego Domu musiano z koszar sprowadzić przeszło 100 łóżek, ponieważ Słowieńcy i Czesi nie mogli się pokazać na ulicy. Niemcy odgrażali się, że nad ranem przybędzie im na pomoc kilkuset robotników niemieckich z pobliskich fabryk.

Rozruchy trwały przez całą noc. Niemcy obstąpili „Narodni Dom“ słowieński i trzymali go w oblężeniu do godziny 5 zrana. Każdy Czech lub Słowieniec, który wyszedł, był chwytany i bity. Ze wszystkich stron sypały się na wychodzących razy. Zdawało się formalnie, że Niemców opanował jakiś szał, wreszcie stało się to, co się stać musiało. Kiedy cała reszta zgromadzonego towarzystwa wyszła z „Narodnego Domu“ na ulicę i kiedy rzucono się na nich z laskami, przyszło do walki na rewolwery. Dwa strzały rewolwerowe ugodziły śmiertelnie niemieckiego komiwojażera nazwiskiem Polaczek.

Przedtem już z obu stron padło kilka strzałów, które chybiły na szczęście. Niemcy rzucili się na Słowieńców i schwytali jednego z tych, który strzelił. Był nim nauczyciel ludowy, niejaki Rzeha. Policya ledwie wyrwała go z rąk Niemców. Kilkunastu Czechów poniosło ciężkie rany od uderzeń kamieniami, inni zostali pobici laskami. Wojsko musiało odprowadzić Czechów na kolej. W mieście panuje ogromne wzburzenie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Cylea 11 sierpnia.

Urządzona onegdaj wycieczka bawiących w Cylei w gościnie studentów przeszła bez żadnych niepokojów. Dopiero po powrocie z wycieczki jęły się gromadzić tłumy przed „Narodnim Domem“ słowieńskim poczem około północy zapanował znów spokój. Wczoraj rano dwaj Niemcy subjekt Polanec i wyrobnik Grabec zostali ciężko poranieni strzałami z rewolweru. Sprawcami zbrodniczego zamachu, których następnie ujęto są Słowieńcy: solicytator Voucha i nauczyciel Gostinear.

Wczoraj przedpołudniem odjechali ostatecznie studenci czesi, odprowadzeni na dworzec przez wojsko.

Organ posła Ebenhoha *Linzer Volksblatt* pisze, iż z powodu ciągłej frondy liberałów, narodowców i radykałów, z powodu tego, że bezczelnie twierdzą, jakoby prawa parlamentu podeptano, a sami nie dopuszczają de funkcyonowania tego parlamentu, nie pozostaje nic innego, jak zmiana konstytucyi, a mianowicie wybór rady państwa przez sejmy. Inicyatywa do tego wyjść powinna od wyborców, a wtedy dopiero będą widoki jej urzeczywistnienia.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 11 sierpnia.

Doniesienie niektórych dzienników, jakoby namiestnik dalmatyński Dawid podał się do dymisyi, jest zupełnie nieprawdziwe.

Dortmund 11 sierpnia.

W odpowiedzi na powitalną przemowę burmistrza odpowiedział cesarz Wilhelm, który właśnie oglądał był nowo wybudowany kanał Dortmund-Ems, że kanał ten jest zaledwie częścią wielkiego dzieła cywilizacyjnego. Zarówno on sam, jak i rząd jego będą się starali postępować nadal w tym kierunku, a spodziewać się należy, że reprezentanci ludu w parlamencie poprą te usiłowania,

Rzym 11 sierpnia.

Przyboczny lekarz papieża, dr. Lapponi kategorycznie zaprzecza pogłoskom, rozszerzanym o ciężkiej jakoby chorobie Ojca św. Papież ma się bardzo dobrze i za kilka dni będzie mógł dalej wedle swego zwyczaju przechadzać się rankami.

Dreyfuss.

Paryż 10 sierpnia.

Dzienniki donoszą iż stan zdrowia pułkownika Du-Paty-de-Clama znacznie się pogorszył.

Rennes 11 sierpnia.

Na wczorajszem tajnem posiedzeniu skończył Chanoine swój wywód o tajnych aktach ministerstwa wojny, dotyczących Dreyfussa, poczem Paleologue zaczął omawiać takie same akty ministerstwa spraw wewnętrznych w tej samej sprawie. Wyjaśnień Paleologue'a słuchał trybunał z nadzwyczajną uwagą. Ostatek ich odroczono do rozprawy dzisiejszej. W sobotę będzie rozprawa znowu jawną. W niedzielę i we wtorek rozpraw nie będzie. Świadkowie, którzy odjechali na czas tajnych rozpraw, powracają znowu do Rennes. Obrońca Demange chwali sędziów bardzo, twierdząc, że im istotnie tylko o zbadanie rzeczywistej prawdy chodzi. Równocześnie oświadcza, że fałszywą jest pogłoska, jakoby miał otrzymać list, w którym Esterhazy wyjaśnia, skąd się wzięło bordereau i wszystkie inne dokumenty w związku z niem stojące.

Rennes 11 sierpnia.

Na dzisiejszem tajnem posiedzeniu wyjaśniał w dalszym ciągu Paleologue dossier ministerstwa spraw zagranicznych i zakończył swoje exposé już o godzinie 9. Następnie posiedzenie zaraz zamknięto i odroczono rozprawę do jutra rana. Jutrzejsze posiedzenie znowu będzie jawnem.

Podczas dzisiejszego posiedzenia zgromadziła się przed liceum wielka liczba ciekawych, została jednak przez żandarmeryę rozprószoną.

Paryż 11 sierpnia.

„Figaro“ donosi, że prezydent trybunału wojennego w Rennes Youaust zawezwie na świadków jenerala Davignona i pułkownika Bertina i że zeznania tych świadków będą miały charakter senzacyjny.

Dział ekonomiczny.

— **Między Sanokiem a Nowym Zagórzem** od 15 bm. zaczną znowu codziennie kursować pociągi osobowe z wagonami II i III klasy, a to wedle następującego rozkładu godzin: pociąg nr. 1395 odjeżdżać będzie z Sanoka o 9.55 rano i po kwadransie jazdy stawać będzie w Nowym Zagórzu, z Nowego Zagórza zaś pociąg nr. 1378 wyjeżdżać będzie o 2·40 popołudniu, a dojeżdżać do Sanoka o 2·56. W Nowym Zagórzu pierwszy pociąg będzie się łączył z pociągiem do Mezoe-Laborcza, a drugi z pociągiem z Mezoe-Laborcza.

— **Wyleganie zbóż.** M. Dassanville przeprowadził szereg doświadczeń nad wpływem różnych soli na budowę i rozwój roślin. Wykrył on pewną zależność wylegania roślin kłosowych od zawartych w glebie pierwiastków. Ponieważ prowadził hodowlę sztuczną w roztworze Knopa (zawierającym w jednym litrze wody 1 gram azotanu wapna, po 0,250 grama azotanu potasu, fosforanu potasu i siarczanu magnu) spostrzegł, że pszenica, żyto, owies, początkowo w tym roztworze rozwijają się szybko, ale po dwóch miesiącach źdźbła ich gną się u spodu, rośliny legną, tracą kolor i giną.

Gdy zaś użyto do roztworu Knopa soli sodowych tj. azotanu i fosforanu sody, rośliny pozostały proste i wydały ziarno.

Potas czyni tkanki roślinne wątłemi, sod zaś wytwarza zewnętrzną warstwę silną, skórowatą, a ścianki w komórkach tkanek są grube. Źdźbło jest mocne, oporne i wytrzymałe. Takąż samą własność, jak sod, ma i kwas fosforny, użyty w silnej dawce.

Nie należy więc siać zbóż kłosowych na gruntach, dużo potasu zawierających. Trzeba uprzednio zmniejszyć jego ilość przez uprawę roślin, które dużo potasu zużywają, jak np. buraki. Na rolach, gdzie potasu dużo, siać zboże rzędowo, bo siew rzędowy ułatwia przystęp powietrza i światła do spodnich części roślin. Użycie saletry (azotanu sody) i fosforanów również wyleganiu zboża przeciwdziała.

— **Przesadzanie drzew.** W dziennikach angielskich ogłoszono sposób, za którego pomocą można drzewom, przesadzonym źle, albo zbyt późno, powrócić życie i zdrowie. Polega on na tem, że przeciąwszy jeden z korzeni, nakłada się na niego rurkę kauczukową, dłuższą nieco, niż wysokość drzewka. Rurkę napełnia się całkowicie wodą, najlepiej przegotowaną i koniec wolny tej rurki przywiązuje do wierzchołka drzewa tak, aby nieco ponad ten wierzchołek wystawał. Woda pod ciśnieniem w rurce wchodzi do korzenia drzewka i wprowadza do niego materyały odżywcze, które naturalnie dążą aż do wierzchołka. Skutek dobry tej manipulacyi widać już po 48 godzinach. W kilka dni pączki poczynają się otwierać i ukazywać listki. Doświadczenia robiono na bukach, śliwach i jabłoniach. Jabłonki, posadzone nieostrożnie, skoro je zaopatrzono w rurki kauczukowe, wszystkie się przyjęły i doskonale rosły. Te, które pozostawiono bez pomocy, rozwinęły się w kilka tygodni później, a sporo z nich uschło.

Można względem drzew cenniejszych próbować tego sposobu, jeśli drzewo jest chore lub przesadzone w grunt suchy. Tylko w naszych warunkach trzeba brać pod uwagę, czy taki sposób nie będzie za kosztowny.

— **Zbiory.** Gminy pod Samborem, położone nad Dniestrem zostały niedawno jak prawie co roku nawiedzone powodzią. Są to gminy: Kaczyki, Kornelowice, Hordynia, Siekierzyce, Bilina, Bilinka, Czajkowice, Kuhajowice i Chłopczyce. W gminach tych po powodzi rozmnożyły się ogromnie myszy i dogryzają, czego powódź nie zniszczyła.

W okolicach Podhajec obrodziła pszenica, żyto i jęczmień, ale upały spaliły hreczkę, wskutek czego i pszczoły nie zniosły miodu.

W okolicach Jasła żniwa już na ukończeniu, tylko pszeni a dworska, owies i jęczmiona się dożyna. Zboże jest dość namłotne. Żyto daje z kopy półczwarta ćwierci, a stosunkowo tyle daje też pszenica. Ziemniaki nie zarodziły. Bulwy wszędzie małe.

W powiecie rawskim i sokalskim żniwa raźno postępują. Rezultat zbiorów, o ile dotąd wnosić można, będzie średni. Stan zasiewów pszenicy wykazuje większe zbiory, niż się spodziewano. Zbiory żyta mniej zadowalające — mniej pomyślne co do jęczmienia i kartofli, które ucierpiały z powodu posuchy. Zbiory są wogóle średnie, ogólny rezultat nie dorówna zeszłorocznemu. Brak robotników dotkliwie daje się czuć z powodu wychodźtwa. Gospodarze mniej zamożni wysprzedają swe grunta i emigrują do Kanady.

W Nowosiółkach spadł onegdaj grad wielkości orzecha włoskiego, wskutek czego panuje w całej okolicy przenikliwe zimno. Również pada od dwu dni bez przestanku deszcz ulewny, który zniszczył częściowo zboże pozostałe jeszcze na pniu i w półkopkach.

Stan zbiorów w cieszanowskim powiecie jest wcale pomyślny, ale za to dotkliwie nam się daje we znaki brak robotnika, będący skutkiem bezustannej emigracyi włościan. Trzeba codziennie posyłać fury po żeńców do wiosek oddalonych o kilka kilometrów, a wieczorem odwozić ich z powrotem. Płaci się im za dniówkę po 50 ct., lub też po 35 do 40 ct. za kopę, co u pilnego robotnika, który przy tem pamięta o tem, by snopy były jak najmniejsze, wynosi do 1 zł. dziennie.

— **Bilans półroczny węgierskiego banku kredytowego** za czas od 1 stycznia do 30 czerwca b. r. oznacza dochód banku w dziale kredytowym w półroczu na 852.662 zł. wydatki zaś 123.751, czysty więc dochód przedstawił kwotę 728.911. W dziale bankowym dochód wynosił 759.044 a rozchód 282.826, czyli czysty dochód 476.218 złr. po odtrąceniu zaś 25 procent przypadających austryackiemu zakładowi centralnemu w kwocie 119.054 złr. pozostaje zupełnie czysty zysk w tym dziale w kwocie 357.103 złr. Ogólny dochód czysty banku w pierwszym półroczu b. r. wynosił 1,086.014.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 11 Sierpnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 283·— do 287·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 376·— do 383·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100.50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 97·60 do 98·30. Towarz kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 95·15 do 95·85.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·30 do 98·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·23— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 od 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·20.

— **Frankfurt** dnia 11 sierpnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 245·—, kolej państwowa 151·—, alpiny —·—, Disconto —·—, Laura 266·45.

— **Berlin** dnia 11 sierpnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·80. Spirytus 43·20 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 11 sierpnia. Trzyprocentowa renta 99·80. Mąka 42·65

Wiedeń dnia 11 sierpnia. (Telegram „Gaz. Nar.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 393·—, węgierskie zakład. kredyt. 392·—, Anglobanku 152·—, Unionbanku 311·25, Bank, dla krajów koronnych 239·50, Bankvereinu 272·—, Bodencreditu 460·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 352·65, kol. południowej 75·25 tramwaju 460·—, kolei Elbethal 260·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowiecka 284·—, alpiny 277.75, Rima Muranya 331·50, pragskiego tow. żel. 1386·—, fabryki broni 208·—, tureckie tytoniowe 142·—, oblig. węg. indemniz. 94·50, renta majowa 100·15 austr. renta koronowa 100·—, węg. renta koronowa 96·40, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·10, 4-procent. listy banku krajow. 97·50, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. obligi propinac. 98·—, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·40. 4-procent. pożycz. m. Lwowa 93·75, losy tureckie 62.40, marki 58·90, ruble 126·85.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 11 sierpnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·20 do 6·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·80 do 6·20, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·70, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·80 do 6·—, nowa —·— do—·—, chmiel stary 65·—, do 75·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·50 do 5·75, do gotowania 6·50 do 9·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·25 do 17·50, na terminy 16·50 do 17·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 11 sierpnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8.90 do 8·91, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·62 do 8·63, żyto na wiosnę 7·26 do 7·28, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 7·05 do 7·06, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 4·97 do 4·98, na wrzesień-październik 5·00 do 5·02, na maj-czerwiec 1900 r. 5·06 do 5·77, owies na wiosnę 0·— do 0·—, owies na jesień 5·62 do 5·63, rzepak na wrzesień-październik 12·50 do 12·60, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya silna.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 11 sierpnia.

Notowano pszenice na kwiecień 1900 r. 8·82 do 8·84, na październik 8·54 do 8·55, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·73 do 6·75, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4·62 do 4·63, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·76 do 4·78, owies na p. —·— do —·—, na październik 5·31 do 5·33, rzepak na sierpień 12·15 do 12·25.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Tendencya: lepsza.

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** d. 11 sierpnia. Cukier surowy 13·70. do —·—. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 21·10 do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11 sierpnia.

Hotel Europejski. J. Roder z Złoczowa, S. Margulez z Rosyi, E. Wasilewska z Siemuszowa, K. Wiszniewski z Dobrzan, L. Kreidl z Wiednia, S. Lewen z Hamburga, W. Lubaczewski z Handberg (z Styryi), dr. E. Niederle i dr. H. Machal z Pragi, J. Kubaczka z Białej, L. Gulanda z Rosyi, rotm. W. Höpker z Żółkwi, J. Romanowski z Wołoczysk, S. Lenard z Budapesztu, rotm. L. Maciejowski z Żółkwi, W. Pokorny z Żywca, O. Grünfelder z Frankfurtu, dr. Hósarczyk z Oświęcimia, B. Zielińska z Błażowy.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Po 25-letniej praktyce w atelierze dentystycznym bł. p. J. Weissa i Dr. A. Weissa otworzyłem własne atelier przy ul. Kopernika l. 8 I piętro.

Z głębokim szacunkiem
Emil Pordes.

35

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

„Gorzej jeszcze!... Jednego dnia, twój nieszczęśliwy ojciec, który miał chwile młodzieńczej wesołości, bawił się parodyowaniem sceny z „Otella" grożąc mi sztyletem japońskim.

— „Mówiłaś pacierz wieczorny, Desdemono?" — rzekł do mnie, udając wściekłą zazdrość.

„Poruszyłam się niespodzianie, sztylet zadrasnął mnie w szyję i parę kropel krwi spłynęło. Śmiałam się tylko z tego zdarzenia...

„Otóż, przed sądem, niewinny żart, przeistoczono w straszną scenę małżeńską, podczas której mąż byłby mnie zabił, gdyby nie pospieszono na ratunek.

„Zaprotestowałam listownie, lecz moje świadectwo uważano jako podejrzane; nie mogło być przyjęte.

„Oprócz mojego męża, książę utrzymywał stosunki z trzema swoimi rodakami.

„Chociaż znali pułkownika i byli z nim na stopie przyjaznej, świadectwa ich były dla niego bardzo niekorzystne.

„Nie twierdzę nic stanowczo, rzucili podejrzenie, że pułkownik przyjaźnił się z księciem, w celu otrzymania spadku po nim.

„Baron de Luckner ożeniony z księżniczką Chrystomów, która była naturalną i prawą spadkobierczynią księcia, zeznawał także.

„W bardzo umiarkowanych słowach przedstawił stosunek baronowej do jej wuja.

„Ten ostatni zerwał z siostrzenicą, odkąd została baronową de Luckner. Dlaczego? baron nie wiedział. Być może, pułkownik de Champreux, który miał ogromny wpływ na księcia, przyczynił się do tego zerwania; lecz nie śmiał zaręczać. Osobiście nie miał nic do powiedzenia przeciw oskarżonemu, którego znał zaledwie.

„Zamordowanie księcia pogrążyło jego żonę w straszną boleść i wpłynęło bardzo źle na jego słabe zdrowie.

„Pomimo swego umiarkowania, zeznania barona de Luckner, najwięcej zaszkodziły pułkownikowi.

„Członkowie policyi, mający polecenie współdziałania w śledztwie, zeznali pod przysięgą, że nie ma żadnej wątpliwości, co do karygodności obwinionego i że dowody zbrodni były bijące w oczy.

„Oficer, pełniący obowiązki prokuratora, wygłosił oskarżenie tonem bardzo smutnym.

„Karygodność pułkownika de Champreux była tak oczywista, rzekł, że dalsze przeciąganie sprawy niepotrzebne. Wystarczy przypomnieć czyn i żądać zastosowania prawa.

„Prokurator kładł nacisk jeszcze na jedno zeznanie świadka, które przeszło prawie niezauważone: zeznanie człowieka, który przyszedł oskarżyć mojego męża o namiętność do gry w karty.

„Prawda, że pułkownik grał parę razy w klubie, przegrał i zaprzestał zupełnie. Podług świadka zaś był graczem — a wiadomo, że gracz zdolny jest do wszystkiego, aby tylko dostać pieniędzy!...

„Oskarżenie to stało się zabójczem; od tej chwili mój nieszczęśliwy mąż był zgubiony!

„Pan Luscanges czynił jednak nadludzkie wysiłki, żeby go uniewinnić.

„Wzniósł się do szczytu wymowy, kiedy przypominał świetne czyny oskarżonego w Krymie i we Włoszech.

„Jeden argument zdawał się robić wrażenie na audytoryum! to było kiedy pan Luscanges wyjął dwa listy, pisane przez mego męża, do generała komendanta Paryża i do prezesa trybunału.

„— W chwiii, gdy je pisał — mówił adwokat — nie wiedział, że go obwiniają o zbrodnię w Passy.

„Gdyby był winny, poco by zwracał na siebie uwagę, nie będąc jeszcze podejrzewanym?

„Niestety! jeżeli ten argument zrobił wrażenie na umyśle sędziów, to było bardzo krótkotrwałe.

„Narady sędziów trwały pół godziny zaledwie...

„Pułkownik de Champreux został skazany na śmierć i pozbawienie stopnia.

„Przygotowywano mnie na taki koniec... Od dwóch dni straciłam już nadzieję.

„Pan Luscanges radził, żebym prosiła o posłuchanie u cesarza i błagała go o ułaskawienie męża; nie odważy się odmówić pani — dodał.

„Otrzymałam posłuchanie.

„Cesarz przyjął mnie z wielką dobrocią, i czułemi słowy pocieszał: lecz powiedział, iż z wielkim żalem, ale nie może ułaskawić zabojcy księcia Jerzego.

(C. d. n).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	**Pociąg przychodzi do Lwowa:**
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Orłowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg	*godzina*	**Pociąg odchodzi ze Lwowa:**
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·39	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometa, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körözmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mözö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.